

GŁOS WĄBRZEŃSKI

Przedpłata: wespod. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr wstępu. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, niedostatek pracy, przerwanie komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozatermynowych dostaw gazet, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dalsze ogłoszenia redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-lam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłoszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo, w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 9. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Wig. Hipolita
Czwartek Euzebiusza
Piątek Wniebowz. N. M. P.

Dziś wschód słońca	4,36	zachód	7,33
Jutro „ „	4,38	„	7,31
Pojut. „ „	4,40	„	7,29

Nr. 94

Wąbrzeźno, czwartek 14 sierpnia 1930 r.

Rok X

Minister niemiecki bezczelnie i prowokacyjnie

GROZI POLSCE WOJNĄ

NIESŁYCHANE WYWODY P. TREVIRANUSA W ROCZNICĘ PLEBISCYTU NA MAZURACH.

Berlin, 13. 8. — Przed Reichstgiem pod gołem niebem odbyła się manifestacja związków prowincji wschodnich z okazji rocznicy plebiscytu w Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Między innymi zabrał również głos minister terenów okupowanych Treviranus, który w przemówieniu swem uderzył w ton, przypominający najgorsze pangermańskie tyrady.

Po kilku wstępnych patetycznych zwrotach, wskazując na uwolnienie Nadrenji, Treviranus wywołał:

Z głębi duszy wspominamy rozerwane Powiśle, które stanowi niezagojoną ranę na naszej wschodniej flance, która jest jakby okaleczonym płucem Rzeszy.

Przyszłość sąsiada polskiego, który w znacznym stopniu zawdzięcza swą państwowość niemieckiej ofierze krwi (!), może być zabezpieczona tylko wówczas, jeżeli Niemcy i Polska nie będą

trzymane w ustawicznym niepokoju przez niesprawiedliwe przeciągnięcie granicy.

Już w samej wierze wytrwania i woli czynu, spoczywa przyszłość niemiecka. Precz z gadaniną o katastrofie. Przyjdzie dzień, w którym walka o prawo oswobodzi Niemcy i Europę.

Mowa przedstawiciela rządu niemieckiego spotkała się z ostrym sprzeciwem prasy berlińskiej.

— Nie chodzi o to — pisze „Montag am Morgen” — co myślał Treviranus w swej obłądnej mowie o „przyszłości sąsiada polskiego”, czy o „gadaninie o katastrofie”, stwierdzić jednak należy, iż nie powiedział on ani jednego słowa, któreby zagranica nie mogła zrozumieć fałszywie, a przede wszystkim nie zdobył się na jasne oświadczenie, że większość narodu niemieckiego i niemiecka polityka zagraniczna nie wyobraża so-

bie rewizji granic inaczej, jak tylko w drodze pokojowej.

Zagranica oceni wystąpienie Treviranusa w ten sposób, że chce on wojny.

Tęgo rodzaju gadanina — jest zdaniem dziennika — sama w sobie katastrofą, a wywołane wywody Treviranusa, dające podstawy do malowania groźby wywołania nowej wojny ze strony Niemiec, nie znajdują w Niemczech nigdy zrozumienia.

Paryż, 13. 8. Omawiając mowę Treviranusa, Petrinax w „Echo de Paris” stwierdza, iż na Pomorzu jest więcej Polaków, niż Niemców, a ujście do morza jest bardziej niezbędne dla Polski, niż Niemców.

Petrinax ostrzega, iż obecna pokojowa akcja Niemiec za zmianą granic może się wkrótce zmienić w gwałt.

Prezydent Rzeczypospolitej w Estonji.

Tallin, 12. 8. — Wczoraj o godz. 11,50 na Placu Wolności rozpoczęła się defilada wojskowa, którą przyjmował Pan Prezydent Mościcki. W defiladzie wzięły udział oddziały wojskowe armji estońskiej, wysyłając oddziały honorowe ze sztandarami. Z początku defilowały oddziały honorowe wszystkich pułków piechoty, samodzielnych batalionów piechoty, pociągów pancernych, pułków czołgowych, wojska techniczne, wojska morskie, wojska lotnicze, wszystkie oddziały artylerji, kawalerji i 2000 członków Kaitseliitu. Należy podkreślić, że tego rodzaju defilada odbywa się po raz pierwszy od czasu odzyskania niepodległości przez Estonję, udział honorowych oddziałów wszystkich rodzajów broni i wszystkich oddziałów Kaitseliitu nadał uroczystości charakter symbolicznego holdu dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej od całego wojska estońskiego, nie zaś zwykłej defilady.

Tallin, 12. 8. — Poseł Rzeczypospolitej w Tallinie p. Libicki w towarzystwie attache wojskowego płk. dyplomowanego Kary udekorował kilku wyższych oficerów armji

czynnej estońskiej orderem Polonia Restituta za zasługi położone około polsko-estońskiego zbliżenia.

P. PREZYDENT RZPLITEJ

honorowym doktorem uniwersytetu dorpackiego.

Tallin, 12. 8. Senat akademicki uniwersytetu w Dorpacie uchwalił nadać Prezydentowi Mościckiemu tytuł honorowego doktora. Dyplom zostanie w uroczysty sposób wręczony p. Prezydentowi przez cały senat in corpore w zamku Katarzyny w Tallinie.

HOLDY PRASY.

Tallin. — Z okazji przyjazdu P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pisma o charakterze wojskowym, jak „Soedur” wyszły w ozdobnych oprawkach i w znacznie zwiększonym formacie.

WYJAZD Z TALLINA.

Tallin. — O godz. 12 w nocy P. Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem opuścił stolicę Estonji. Pożegnanie nosiło charakter nad wyraz uroczysty.

le zamierzali zatrzymać przemytników, ci wydobyli broń i rozpoczęli ostrzeliwać się, uciekając na przedmieście „Stradom”. Zostali jednak pojmani i przewiezieni do biur celnych, gdzie ich poddano rewizji.

Na wozie znaleziono znaczną partję towarów pochodzenia niemieckiego, wartości 72.000 zł.

Znalezione, nieoclonone przedmioty skonfiskowano.

Przemytników, od których odebrano rewolwery, oddano władzom policyjnym.

—:—

TRAGEDJA KOBIETY.

Bestjałski mord czerwonych zbirów na pograniczu.

Nowogródek, 13. 8. Onegdaj o godz. 6 rano ludność pogranicza po polskiej stronie pracująca na polu przy granicy bolszewickiej w pobliżu leśniczówki Mutwina była świadkiem bestjałskiego mordu, dokonanego przez członka sowieckiej straży granicznej na kobiecie idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej.

Do owej kobiety idącej zupełnie spokojnie, żołnierz sowiecki bez żadnego widocznego powodu oddał trzy strzały, po których kobieta padła na drodze do Prusinowa bez znaku życia. Na odgłos strzałów nadjechał z Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopali dół i zwłoki zabitej pogrzebali.

Niemni świadkowie tej tragedji, ludność cywilna z naszej strony, obserwowała ze zgrozą tę scenę, ilustrującą obchodzenie się żołnierzy sowieckich z ludnością.

Morderstwo nastąpiło w biały dzień bez żadnej uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odrutowana.

—:—

SKÓRZANA REWJA.

We wrześniu bieżącego roku zostanie otwarta w Berlinie „Międzynarodowa wystawa skórzana”.

Albowiem „Pani Moda” bardzo teraz propaguje skórę, do codziennego użytku, w strojach, umeblowaniach mieszkań i t. d. Zarząd tej wystawy zwrócił się do słynnych niemieckich autorów Pawła Morgana i Maksa Erlicha z prośbą o napisanie rewji, gwoli propagandy skórzaney mody. Tak więc od września będzie można podziwiać w Berlinie „rewję skórzaną”.

Straszne żniwo wielkiej wojny.

Ostateczne obliczenie ofiar Wielkiej Wojny.

Wspominając 16-letnią rocznicę wielkiej wojny, berliński „Vorwaerts” podaje następujący straszliwy bilans strat: zostało zabitych 1.808.545 żołnierzy niemieckich, 14.000 żołnierzy czarnych z niemieckich kolonij, 10 milionów żołnierzy innych narodowości.

900.000 Niemców poległych pochowanych jest w 26 rozmaitych krajach. Jeszcze w 1929 r. liczono 200.000 zaginionych.

Rannych było 18.000.000 wszelkich narodowości. Niemców 4.247.143.

Przemytnicy strzelają do funkcjonariuszów straży granicznej

Przechwycenie bandy. — Skonfiskowanie towarów, wartości 72.000 złotych.

Inspektorat straży granicznej w Wieluniu zlikwidował bandę przemytników, która swą działalnością dla skarbu państwa wyrządziła olbrzymie szkody. W drodze wywiadu ustalono, że głównym hersztem tej szajki był 60-letni Hersz Reich z Krzepic, pow. częstochowski.

Reich wraz z pomocnikiem Berkiem Wajchmanem i swoim synem Wolfem znosili przeszmyglowany towar z Niemiec do gospodarza Sylwestra Skwary, zam. w Zajęczkach, ten zaś fúrmanką przewoził do Częstochowy i w jednym

z hoteli przy ul. Warszawskiej deponował do dyspozycji Reicha.

Gdy w ubiegły czwartek Skwara z wozem naładowanym towaram, wyruszył w stronę Częstochowy, spostrzegł, że jest śledzonym, zmylił kierunek i udał się do Kłobucka. Po drodze spotkał obu Reichów, którzy wsiedli na wóz i kazali się wieźć do Częstochowy.

Pod Częstochową kilku funkcjonariuszów straży granicznej z inspektorem Lubińskim, oraz kom. Mikulskim na cze-

Nasz pesymizm.

Jak z jednej strony wybujałość uczuć jest wybitną cechą narodu polskiego, tak z drugiej strony nadmierny pesymizm zajmuje w charakterze naszym miejsce wybitne. Jakże mało mamy radości i teźżyny życiowej, jak wiele natomiast zękania! Gdzież się podziała butna fantazja naszych przodków, zawsze pełnych humoru i wiary w przyszłość nawet wśród najgorszych opresji?

Rzeczą zrozumiałą, że naród nasz nie może mieć w swym charakterze tej pogody ducha, co inne ludy, wolne od wieków i od wieków swobodnie rozwijające się. Zaledwieśmy, rzucając dziecinne zabawki, przechodzili do nauki w szkole, dowiadaliśmy się, że należymy do narodu ściganego przez wszystkie furje losu, że istniejące na świecie prawa i swobody nie są naszym udziałem i że wreszcie swe najdroższe i najświętsze uczucia musimy kryć i tać, jak zbrodnię. Tak więc już w zaraniu naszego życia młode i wrażliwe serca nasze nasiąkały cierpieniem i goryczą, a dalej w życiu niewola paraliżowała każde nasze poczynania ku dobru ogólnemu, na każdym kroku stwierdzaliśmy niezgodność naszych pragnień z rzeczywistością. Bardzo więc łatwo wpadaliśmy w apatię, niewiarę w przyszłość i zniechęcenie, a stąd gorycz i smutek były i niestety pozostały głównym tłem duszy polskiej.

Pod wpływem tego nastroju wyraża się w nas skłonność przesadnej krytyki wszystkich i wszystkiego, co się wokoło nas dzieje. Do wydoskonalenia nie wystarczy sama krytyka — trzeba posiadać ideał, do którego pragnęlibyśmy zbliżyć swą wartość duchową, a nadto trzeba jeszcze siły woli, któraby utrzymała w korbach właściwych nasze poczynania społeczne. Właśnie na tle słabości woli i zwątpienia wyrasta nasza bierność, brak zaufania we własne siły i łatwe zniechęcanie się przeciwnościami życia.

Zgaszenie radości życia, to zanik energii i chęci do pracy, a smutek jest cechą dusz słabych — mocne charaktery są radosne. Prawda, że jako naród już wolny mamy wiele do pokonania trudności tak na wąskiej ścieżynie życia i interesów osobistych, jak i na szerokim gościńcu spraw społecznych, ale czy mielibyśmy śmiałość porównać stan nasz obecny ze stanem czasu niewoli?

Aby być narodem dzielnym, musimy zdjąć z dusz naszych kir smutku i zwątpienia w lepsze jutro. Owszem, nie upajamy się zbyt optylizmem, nie pozbawiamy się krytycyzmu względem dawnych i obecnych błędów, ale nie bądźmy pod tym względem jednostronni — obok złego starajmy się odnaleźć i sprawy dodatnie. Jednostronny

Szkoła Rolnicza Żeńska w Kowalewie.

W krótkiej notatce sprawozdawczej podałem już przebieg uroczystości zakończenia roku szkolnego w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Kowalewie. Podkreślam „uroczystości“, bo dzień ten, a raczej chwile były podniosłe, a zarazem miłe, pozostawiające po sobie niezatarte wrażenie.

Nim przystąpię do omówienia całego przebiegu uroczystości, przedstawię Wam, Kochani Czytelnicy, chociaż w opisie, szkołę rolniczą.

Budynki należące do szkoły położone są w pięknym parku. Sam budynek szkolny przedstawia się imponująco. Wszędzie widać ład i porządek — czy to w kuchni w spiżarni lub nawet w samej klasie albo jadalni. Szkoła, należąca do Pomorskiej Izby Rolniczej, posiada bogaty zbiór przyrządów fizykalnych. Zbioru tego mogłaby naprawdę pozazdrościć niejedna szkoła.

Pozatem szkoła posiada wzorowo urządzone kurniki, chlewy itd.

Wszystko to utrzymane być musi w jaknajlepszym porządku.

Nic nie może być zmarnowane, oszczędność więc jest tu przestrzegana na każdym kroku.

Dziewczęta, przychodzące do szkoły, są smutne, niepewne. Z czasem jednakże zawiązuje się serdeczna nić przyjaźni między uczenicami a wychowawczyniami.

W tej szkole, przepędzając kilka chwil, zaobserwowałem może więcej aniżeli zwykły, przeciętny widz. Ogromnie wiele dobrych stron zauważyłem, które właśnie przedstawię.

Czegoś więcej, aniżeli zwykłej teorii dziewczęta nabiorą w szkole. Tu sam tylko tryb życia szkolnego naprowadza uczennice do samej praktyki.

Pierwsze, co uderzyło mnie w szkole, to rzadko spotykana uprzejmość i gościnność. Miało się wrażenie, że jest się wśród swoich, u siebie w domu. Panie nauczycielki, pomimo, że miały dnia tego dużo pracy, nie zapomniały o przybyłych gościach, ugaszczając ich według staropolskiego przysłowia „czem chata bogata, tem rada“.

Zachowuje się tu gościnność i uprzejmość taką,

Ćwierć miliona Polaków odda głos przy wyborach do Reichstagu.

Berlin, 13. 8. Według dzienników polskich, wychodzących w Niemczech (Śląsk Opolski), trzyma w swoich rękach klucz wyborczy Polaków — ponieważ Śląsk liczy najwięcej Polaków ze wszystkich dzielnic niemieckich. Jeżeli ludność tej dzielnicy obudzi się, piszą dzienniki berlińskie, wówczas nie o jednym, lecz o kilku mandatach będzie mogła być mowa. Wystarczyło by do tego, żeby ćwierć miliona Ślązaków, którzy wstrzymali się w

r. 1928 od głosowania, poszło do urny wyborczej i głosowało na polską listę. Jeżeli Śląsk spełni swój obowiązek, piszą dzienniki, wówczas głosy polskie w innych ziemiach złączone zostaną na wspólną listę państwową i jeżeli osiągną one odpowiednią ilość głosów, wówczas Polacy będą mogli prócz posłów ze Śląska, wprowadzić jeszcze posłów z listy państwowej.

ŚLUBUJEMY...

Radom, 13. 8. Rezolucja, uchwalona na zjeździe Legionistów, brzmi jak następuje:

Dziewiąty ogólny zjazd Legionistów w Radomiu stwierdza, że obóz Legionowy wiernie, zwartym sztandarem z r. 1914 prowadzi niezłomnie swą pracę i służbę dla Polski mocarstwowej pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Zjazd stwierdza, że rola Obozu Legionowego nie została zakończona z chwilą wywalczenia niepodległości. Ci, co zwarli się w szeregach na polu walk, muszą odegrać rolę twórczą przy kształtowaniu nowych form życia polskiego. Zjazd Legionów, których idea Komendanta i wspólna o nią walka spoili pomimo całej różnorodności elementu w jedną wielką rodzinę, stwierdza, że w solidarności szynników społecznych i gospodarczych widzi podstawę siły i rozwoju państwa, opartą na twórczej polskiej idei de-

kierunek nigdy nie przedstawia zgodności z rzeczywistością.

Tylko wszechstronna ocena faktów może prowadzić jednostki i narody ku lepszej przyszłości i wskazywać właściwe drogi postępowania.

Nie zapominajmy i o tem, że zadaniem naszym jest wychować przyszłe radosne i dzielne pokolenie. Nadmierny, a całkiem nieuzasadniony nasz pesymizm udziela się młodemu pokoleniu. Sączony w młode serca jad pesymizmu i zwątpienia w radosną przyszłość może wyręć głębsze ślady, niż późniejsze troski i bóle życia.

(m. k.)

Wiadomości z Polski i ze świata.

REKORDOWY LOT.

London, 13. 8. Donoszą z Nowego Jorku, że lotnik Frank Hawkes dokonał lotu ponad konty-

nentem amerykańskim, przelatując odległość pomiędzy Nowym Jorkiem a Los Angeles w rekordowym czasie 14 godzin i 50 minut.

WIELKA DEFRAUDACJA.

Paryż, 13. 8. Kasjer banku w Bourges defraudował 7 milionów franków i zbiegł do Niemiec.

KATASTROFA LOTNICZA.

Sydney, 13. 8. W samolocie, który znajdował się na wysokości 200 mtr., nastąpił wybuch rezerwuaru z benzyną. Siłą wybuchu wyrzucony z samolotu lotnik zabił się na miejscu.

MARSZ PIŁSUDSKI ZAKOŃCZYŁ URLOP.

Warszawa, 13. 8. W dniu 8 bm. P. Marszałek Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych, powrócił z urlopu do Warszawy i z dniem 9 bm. objął urządowanie.

z jakiej słyneli nasi przodkowie, mawiając: „gość w dom, Bóg w dom“.

Te dwie nieocenione wartości: gościnność i uprzejmość, wszczepione w duszę dziewczęcia, pozostaną po wsze czasy tak, jak tylko mogą wszczepić się w duszę młodego dziewczęcia — mocno i twardo.

Bogactwo materialne w stosunku do tych dwóch wartości jest niczem.

Gdy więc dziewczęta zdobędą prócz teorii i praktyki w zakresie ekonomicznym nieprzeciętne walory, możemy napewno twierdzić, że dziewczę takie stanie się pożyteczną obywatelką kraju, dobrą żoną i kochającą matką.

Kraj nasz potrzebuje jaknajwięcej światłych obywateli i obywaterek, dlatego powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do przygotowania takiego zastępu przyszłych światłych ludzi.

Szkoły Rolnicze, zwłaszcza tu na Pomorzu, nadzwyczaj świetnie przygotowują młodzież jako pożytecznych członków kraju.

Gdy dziś więc Szkoły Rolnicze przygotowują zapisy uczeń i uczniów, rodzice powinni zapisywać swoje dzieci, by one tam, w tej kuźni pracy nietylko zawodowej, ale społecznej, wyrobiły się na prawdziwych obywateli kraju.

Zakończenie roku szkolnego w Żeńskiej Szkole Rolniczej odbyło się tego roku nadzwyczaj uroczysto.

Dużo zjechało się gości, reprezentanci nietylko powiatu, ale z Torunia i tegoż powiatu. Przybyli: kuratorka szkoły p. Gajewska z Turzna, naczelnik wydziału Pomorskiej Izby Rolniczej inż. Jacyna, burmistrz miasta p. Küchler, dyr. inż. Liszka, p. Szałach, Krzywdziński i cały szereg innych gości.

Rozpoczął się egzamin z wszystkich przedmiotów. Dziewczęta odpowiadały śmiało i trafnie. Nie dziw więc, że egzamin wypadł ku zadowoleniu obecnych.

Po egzaminie przyszła chwila oficjalnego pożegnania uczeń z wychowawczyniami. Łzy serdeczne polały się z ocz na myśl, że skończył się ten 10-miesięczny okres pięknej, serdecznej i pożytecznej pracy.

Życie samo nie jest usłane różami — na drodze życia spotykamy też ciernie, które niemiłosiernie kłują serca ludzkie.

Czas, jak mówią, zagoi rany, zapomni się o chwilach pięknych, gdy myślą staramy się przyniknąć w przyszłość — co będzie i jak będzie?

Momentalnie zapominamy o dniach przeszłych, a trapi nas myśl o przyszłości. Ale ten, kto chce utrzymać równowagę ducha, nie powinien wnikać myślami w przyszłość, a walczyć z przeciwnościami, gdy staną nam na drodze.

Oficjalna część zakończenia roku szkolnego nastąpiła śniadaniem, wydanem przez kierownictwo szkoły.

Najserdeczniejsza część nastąpiła po wspólnej fotografii — uczennice urządziły staropolskim zwyczajem „dożynki“ „dziedzicze“ p. dyr. Gorgoniównie. Dziewczęta swym doskonałym występem nietylko, że sprawiły niespodziankę, ale wzbudziły zainteresowanie swoim talentem aktor-
skim.

„Dożynki“ udały się świetnie, szczególnie śpiewki oraz tańce krakowskie były nadzwyczaj piękne. Młode aktorki co chwila nagradzane były przez gości sutemi oklaskami.

Wyjątek z sztuki „Jaśkowe swaty“, przedstawiony gościom na ich specjalną prośbę, również był gorąco oklaskiwany.

Podnieść należy zasługi dwóch pań nauczycielek — Orlińskiej i Fietkówny, które, nie szczędząc trudu, wyćwiczyły dziewczęta tak pięknych sztuk ludowych.

Jak mogłem poinformować się, dziewczęta pojadą z tą sztuką do Torunia oraz wstąpią do Wąbrzeźna, gdzie odegrają tę piękną sztukę. „Jaśkowe swaty“. Życzymy z całego serca powodzenia!

Uroczystości w szkole zakończyły się prawie, gdy zmierzch nadszedł. Goście, rozjeżdżając się, nie żalowali, że poświęcili tych kilka chwil dla Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Kowalewie, dla której warto bezinteresownie poświęcić nie jeden dzień, a cały miesiąc, nie jeden artykuł, a dzie-
sięć.

(Or.)

KINO — SŁOŃCE

BICZ BOŻY**Echa przeniesienia starosty
p. Dr. E. Prądyńskiego.**

Z tego względu, że poniższy artykuł, nadesłany nam przez pewnego poważnego „Pomorzanina”, przedstawia praktyki obozu antyrządowego oraz w jaki sposób robią, by usuwać rodowitych Pomorzian z wyższych stanowisk państwowych. Dotychczas społeczeństwo mało wiedziało, kto winien tym „rugom Pomorzana”, — dziś natomiast nie będzie to tajemnicą. Podkreślenia nasze.

Przypisek Redakcji.

Na wiadomość o przeniesieniu p. Starosty dr. Prądyńskiego do Kolbuszowej w Małopolsce zwał p. Wrzesiński zebranie członków Wydziału Powiatowego i Sejmiku, na którym radzono nad tem, co uczynić, żeby p. Starosta dr. Prądyński pozostał nadal w powiecie wąbrzeskim. Mówcy wyrazili niezadowolone z przeniesienia i podkreślali dodatnią działalność p. Starosty na terenie powiatu. Piętnowano, że usuwa się znowu Pomorzana, który najlepiej obeznany jest ze stosunkami na Pomorzu i może oddać najlepsze usługi Państwu. Następnie uchwalono rezolucję, którą zawieźli do Warszawy pp. Balcerski, Tyloch i Derebecki i tam przedłożyli odnośnym pp. ministrom.

Akcję o pozostaniu w powiecie p. starosty dr. Prądyńskiego prowadzi głównie **endecki klub narodowo-gospodarczy z p. Wrzesińskim i ks. dziekanem Łowickim na czele.** Zrozumiałe to jest, ponieważ za czasów urzędowania p. Starosty dr. Prądyńskiego gospodarka powiatowa znacznie się polepszyła i p. Starosta, gdzie mógł, szedł klubowi na rękę. Ale na terenie tak zagrożonym jak Pomorze, troska o szosy, przytułki, przysposobienia wojskowe i inne czynności społeczne nie wyczerpują zadania starosty. Koniecznym jest także zogniskowanie wszystkich elementów polskich dla obrony wspólnych dóbr idealnych i materialnych. Nasz powiat zalicza się do tych na Pomorzu, u których zaciętrzewienie partyjne jest bardzo wielkie, a nienawiść do osób, chętnych do współpracy z rządem polskim rośnie coraz więcej. Rośnie podsyca namiętnie w pismach o pokroju „Gazety Wąbrzeskiej”.

Rozumiemy, że łagodzenie przeciwieństw, zaspypywanie przepaści, łączenie na platformie wyższych, wspólnych celów, jest zadaniem nader trudnym. Mimo to, dla dobra Państwa i Narodu musi być podjęte. Czy p. Starosta dr. Prądyński podjął się kiedykolwiek tego zadania, nie doszło do naszej wiadomości. Może były próby, ale pozostały bez wyniku. A szkoda! Delegaci, jadący do Warszawy, mieliby widoki powodzenia, gdyby mogli powołać się na zgodną współpracę wszystkich czynników polskich w powiecie. Tymczasem nieustające napaści na osoby współpracujące z Rządem musiały u władz centralnych wywołać opinię, że członkowie obozu „narodowego” czyli endeckiego są usposobione wysoce antyrządowo, a zatem i antypaństwowo.

W takiej aureoli ujemnej zjawili się w Warszawie panowie delegaci powiatu wąbrzeskiego, nie dziw więc, że niewiele osiągnęli. Może nawet zjawieniem się swoim w Warszawie zaszkodzą sprawie p. Starosty dr. Prądyńskiego. Tem więcej, że w nieszczęsną godzinę pismo warszawskie „Myśl Niepodległa” w artykule „Z Wronieo Plutarcha” wygłasza ciężkie zarzuty przeciw panu Staroście. „Myśl Niepodległa” stoi blisko Endecji, to też „Słowo Pomorskie” nie omieszkało na ten artykuł zwrócić uwagę. Poco? Bo tam zaczepia się dwu starostów Pomorzana! Obserwując od dłuższego czasu prasę endecką na Pomorzu, redagowaną przez nie-Pomorzana, przyszliśmy do przekonania, że prasa ta nie przestanie walki antyrządowej, nie przestanie szkodzić opinii rodowitych Pomorzian u władz centralnych, aż ostatni Pomorzanie opuści stanowisko urzędowe. Nie jest to przekonanie osobiste. Nawet przed kilku dniami zaczepiono pewnego urzędnika o małą błahostkę. Pismo to, które go zaczepiło, tłustem piśmem wydrukowało tę notatkę. Zdawałoby się mogło, że owemu urzędnikowi zostanie wytoczona dyscyplinarka. Z błahostki robi się wielkie rzeczy — tylko, że wszyscy już o tem doskonale wiedzą, więc nie bierze się tego wcale pod uwagę.

Słyszeliśmy te przekonania kilkakrotnie z ust poważnych obywateli. Może myśl ta się rozpowszechni. Wtenczas ustalaby dyktatura panów Sachów, Kanarowskich, Matłosów i podobnych rodaków z innych dzielnic, a rodowici Pomorzanie samiby się zabrali do rozwiązania zagadnień politycznych i gospodarczych. W takich warunkach doszłoby do współpracy nawet z Rządem Marszałka Piłsudskiego. W wyniku tej współpracy szerzonej, rodowici Pomorzanie zajęliby na Pomorzu znowu te stanowiska, które niesłusznie im się odbiera.

Pomorzanie.

Wąbrzeźno, 13 sierpnia.

Na torze kolejowym pomiędzy stacjami Kowalewo a Rychnowo znaleziono w dniu 8 bm. o godzinie 22-giej

bezprytmą kobietę

w wieku około 40 lat. Natychmiast udzielono nieszczęśliwej pierwszej pomocy, a następnie odwieziono ją do szpitala w Wąbrzeźnie.

Tu stwierdzono, że nieszczęśliwa kobieta, której nazwiska nie zdołano dotychczas stwierdzić z powodu braku jakichkolwiek dokumentów, **połamane ma wszystkie żebra na prawym boku, złamaną łopatkę, oraz uszkodzone płuca.**

Kilka prawie dni leżała bez przytomności, a gdy na chwilę odzyskała przytomność, mówiła, że

nazywa się „Hanka”. Poza tem nikt więcej nie dowiedział się skąd pochodzi, jak się nazywa. Przypuszcza się, że kobieta ta była

umyślowo chora

i, wychodząc z domu zablądziła aż zaszła na tor kolejowy, gdzie

przejeżdżający pociąg

poturbował nieszczęśliwą kobietę.

W szpitalu, pomimo usilnych zabiegów, nieszczęśliwa kobieta niewiadomego nazwiska

zmarła w poniedziałek,

11 bm. o godzinie 3-ciej po południu.

Dochodzenia prowadzi Posterunek Policji w Kowalewie, który ten tajemniczy, straszny wypadek wysłiwi. (O)

—:x:—

„CUD WISŁY“**W WĄBRZEŹNIE****PROGRAM****Uroczystego Obchodu 10-lecia „Cudu Wisły“**

w czwartek dnia 14-go sierpnia 1930 r. o godz. 7,15 msza św. żałobna za poległych w walce o wolność Ojczyzny.

W piątek, dnia 15 sierpnia 1930 w **Święto Wniebowstąpienia Najśw. Marii Panny:**

O godz. 10-tej: Zbiórka wszystkich Towarzystw, bractw, cechów i organizacji ze sztandarami na „Lukusie”. Porządek ustali prezes Sokola.

O godz. 10,20: pochod na uroczyste nabożeństwo do kościoła.

Po nabożeństwie złożenie wieńca przy pomniku poległych, przez Sokola.

O godz. 12-tej **Uroczysta Akademia** w sali p. Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski): a) orkiestra; b) otwarcie akademii przez przewodniczącego komitetu wiel. ks. prob. Zakrysia; c) śpiew „Lutni”; d) deklamacja; e) śpiew chóru „Św. Cylji”; f) deklamacja; g) referat „Wojna polskobolszewicka i jej koniec „Cud Wisły” (prezes Sokola Czarnota-Bojarski); h) Hymn narodowy (orkiestra); i) śpiew „Lutni”; j) Boże coś Polskę.

Uprasza się, by wszystkie Towarzystwa ze sztandarami wzięły udział w uroczystej akademii.

Szan. Obywatelstwo prosimy o wywieszenie chorągwi i sztandarów w dniu 15 sierpnia br.

Po południu popisy sokole i koncert w ogrodzie p. Twardowskiego.

WIADOMOSCI POTOCZNE.**Wąbrzeźno, dnia 11 sierpnia 1930 r.****MIJSCOWE.**

— **FLAGUJMY MIASTO** w dniu „Cudu Wisły” — niech miasto tego dnia wygląda nie tak, jak w inne święta, ale jeszcze uroczystej, jeszcze wspaniałej, celem zdemontowania wszystkim, jak drogie nam jest to święto.

— **Z powodu święta** wydzie piątkowy numer „Głosu Wąbrzeskiego” już w czwartek 14 bm. Ogłoszenia o zabawach, wycieczkach, zebraniach itd. powinny towarzystwa wysłać jaknajwcześniej, najpóźniej do czwartku godziny 40.

— **Dziś 8 stron.** Do dzisiejszego numeru dodajemy tygodniowy dodatek „Nasz Przyjaciel” zamiast do piątkowego numeru. Piątkowy numer wydzie jutro, w czwartek o zwykłym czasie. (-)

— **Na uroczystości do Janowa** wyjeżdża delegacja ze sztandarem Związku Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno w liczbie 4 osób i to pp. Zamorski, Breniak, Kilanowski i Górski. (-)

— **Za opilstwo** przytrzymano w areszcie Józefa Rączkę z Łabędzia. (-)

— **Listy gończe.** Za różne oszustwa i sprzeniewierzenia, władze sądowe i policyjne poszukują 22-letniego Henryka Kotlarka, bez stałego miejsca zamieszkania.

Również poszukiwany jest za dokonanie całego szeregu oszustw 26-letni Stanisław Guzik, pochodzący z Warszawy.

Dalej za dokonane ciężkie kradzieże poszukiwany jest Bolesław Bałdyga, bez stałego miejsca zamieszkania, jakoteż 30-letni Stanisław Ziolkowski na różne kradzieże, sprzeniewierzenia i szantaże.

— **Sprzedż osady robotniczej Orzechówko.** Urząd Ziemski w Toruniu ogłasza do sprzedaży zabudowaną osadę robotniczą Orzechówko nr. 18, o obszarze ca. 0,55, 20 ha (przeszło 2 morgi magdeb.) Kandydaci mogą składać zgłoszenia wypisane na druku odpowiedniej formy i nadsyłać do Pow. Urzędu Ziemskiego w Toruniu do 18 bm. Szacunek osady będzie ustalony w myśl przepisów obowiązujących.

— **Zamknięcie szos.** Z powodu przebudowy bruku zamknięto ruch kołowy od stacji Zieleń do wioski Zieleń. Również zamknięto szosę z Ryńska do Sierakowa. Objazd polnemi drogami według wskazówek tablic orientacyjnych. (x)

— **Zabawa ogrodowa „Sokola”** odbędzie się w jutrzejsze święto, w ogrodzie p. Twardowskiego. Wszyscy powinni pójść na zabawę! (-)

Z POWIATU

— **Wronie.** (Usiłowane zgwałcenie). W ubiegłym tygodniu 19-letni Neumann Willy ze Stanisławek usiłował zgwałcić pewną 25-letnią kobietę, pracującą niedaleko lasu na polu. Sprawca-degenerat odstawiony został do Sądu. (x)

— **Królewska Nowawieś.** (Pożar). W ostatni piątek w południe wybuchł u rolnika Habandta Maksymiljana pożar. Spalił się dom mieszkalny, kryty słomą, budowany z strychni (drzewa). Szkoda wynosi około 6000 złotych. Strat wszystkich ubezpieczenie nie pokryje. Z jakiej przyczyny powstał pożar — ustali dochodzenie policyjne. (o)

— **Osobiste.** Dotychczasowy wójt p. Kossobudzki z Mgo-wa złożył urząd wójtowski z powodu wyjazdu. Kierownictwo wójtostwa objął kierownik szkoły p. Jan Neumann z Królewskiej Nowejwsi. (o)

— **Pluznica.** (Tragiczny zgon dziecka). Onegdaj dwuletnie dziecko rolnika Kućmy poparzyło się warem tak, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarło w kilka dni po wypadku. Rodzice, zważajcie na swoje dzieci! (k)

— **Łabędź.** (Kradzież). P. Danielowi skradziono onegdaj w nocy z ogrodu około 2-ch centnarów jabłek. Po złodziejach niema śladu. (m)

— **Łopatkki.** (Nieudały wiec P. P. S.). Ubiegłej niedzieli miał odbyć się tu wiec P. P. S., zwolany przez agitatora Brzozwińskiego z Jabłonowa. Na wiec miał przybyć p. Kamiński jako prelegent, który z niewiadomych jednakże powodów nie przybył, dlatego wiec się nie odbył. (ka)

— **Książki.** (Nawet zabawy nie warto urządzać). Gospodarz sali p. Deutschmann urządził w niedzielę zabawę, na którą przybyło nieledwie 17 osób. Kryzys obecny nie pozwala nawet na bawienie się. (ka)

— **Osieczek.** (Złodziej w polu). Onegdaj w nocy Sobczyk Władysław i Szlufik z Książek przychwycili złodzieja niewiadomego nazwiska, który niósł skradzioną kapustę. Złodziej jednak wydarł się w pewnym momencie i uciekł, zostawiając skradzioną kapustę. (ka)

— **Pływaczewo.** (Zebranie strażaków). Miesięczne zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej odbyło się ubiegłej niedzieli, 10 bm. pod przewodnictwem naczelnika p. Władysława Klimka. Na zebraniu omawiano sprawy organizacyjne. (pk)

— **Kielpiny.** (Skutki niepogody). Tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna urządziła w niedzielę 10 bm. zabawę letnią, która jednak się nie udała z powodu dość ulewnego deszczu. (pk)

— **Nowydwór.** (Kradzież). U p. Gotlieba G. skradli złodzieje masło, chleb i 25 butelek wina, łącznej wartości 160 złotych. Powiadomiona o kradzieży Policja wykryła złodziei. Są to: Franciszek Zawadzki zawodowy złodziej z Grębocina i Piorkowski Jan z Gronowa pow. Toruń. Obydwóch złodziei osadzono w więzieniu. (pk)

— **Orzechowo.** (Zebranie). Zebranie Kasy Stefczyka odbyło się ubiegłej niedzieli zaraz po nabożeństwie. Omawiano cały szereg spraw organizacyjnych oraz wybrano nowego skarbnika na miejsce p. Kwiatkowskiego, kierownika szkoły, p. Al. Pozorskiego. (p. r.)

— **Na emeryturę** przeniesiony został długoletni kier. tut. szkoły p. Kwiatkowski, pracownik na niwie społecznej, zwłaszcza za czasów zaborczych. Na miejsce p. Kwiatkowskiego zamianowany został kierownikiem p. Pozorski z Niedźwiedzia.

— **Węgorzyn.** (Zabawa.) Zabawa Ochotniczej Straży Pożarnej w Węgorzynie odbyła się ubiegłej niedzieli w sali p. Grzeszewskiego. (p. r.)

— **Mlewo.** (Pogrzeb.) Onegdaj odbył się pogrzeb kierownika szkoły śp. Ballawandera, zmarłego w Poznaniu. Udział w pogrzebie wzięli krewni i przyjaciele zmarłego. R. i. p. (p. k.)

— **Ryńsk.** (Zebranie). W nadchodzącą niedzielę, 17 bm. odbędzie się organizacyjne zebranie Koła Gospodyń Wiejskich. Na zebranie przybędzie prelegentka z Torunia. (r.)

— **Bielsk.** (Przyjazd wojska). Od kilku dni przebywa u nas wojsko, które odbywa w tej okolicy manewry. Pobyt wojska w naszej okolicy potrwa jeszcze kilka dni. (kl.)

— **Radzyn wieś.** (Kradzież masła). Na szkodę p. Rentowej w Radzynie-wieś skradziono 25 funtów masła. Policja jest na tropie złodziei. (p. k.)

— **Piątkowo.** (Zabawa). Sokół kowalewski urządził w tu-tejszym lesie w niedzielę 17 bm. zabawę letnią. (p. k.)

WIADOMOŚCI Z KOWALEWA**PRZEGLĄD OGIERÓW.**

Wczoraj, we wtorek, odbył się tu przegląd ogierów. Spędzono ich około 200 sztuk. (-)

ZEBRANIE KÓŁKA ROLNICZEGO.

odbyło się w niedzielę 10 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Krzywdzińskiego. Omawiano sprawy organizacyjne. (-)

WYCIEZKA BRACHTWA STRZELECKIEGO.

Tutejsze Bractwo Strzeleckie odbyło w niedzielę 10 bm. wycieczkę samochodem do Ciechocinka. Wycieczkę prowadził prezes i król p. Teodor Krzyśko. (-)

PRZYJAZD WOJSKA.

W nocy z dnia 11 na 12 bm. przybyły do naszego miasta oddziały wojskowe — 63 p. p. i 16 pap. (-)

WIADOMOŚCI Z GOLUBIA.**LOT GOLEBI**

W dniu 24 bm. odbędzie się lot gołębi pocztowych z Golubia do Starogardu. Gołębie należą do Towarzystwa Hodozwli Gołębi Pocztowych „Mestwin” w Starogardzie.

KRONIKA SPORTOWA.**PILKA NOŻNA.**

W nadchodzące święto (piątek) odbędą się o godzinie 9-tej po południu na placu luksusowym ciekawe zawody piłki nożnej pomiędzy K. S. „Reduta” Warszawa a K. S. „Pepege”. Podczas meczu przygrywać będzie orkiestra. (-)

Dziesięć lat temu.

12 sierpnia.

Front południowy. Na odcinku oddziałów ukraińskich nieprzyjacieli sforsował Strypę w kilku miejscach. W 6-tej armji nie było szczególniejszych wydarzeń.

Front środkowy. Na północny wschód od Lublina pomyslnie walki naszych straży tylnych na linii rzeki Tyśmienicy.

W dniu dzisiejszym w wykonaniu planu Naczelnego Wodza, cała armja 4-ta stanęła nad rzeką Wieprzem, urzeczywistniając pierwszą część koncepcji Marszałka Piłsudskiego.

Front północny. Oddziały 1-ej armji zajmują pozycje obronne przedmościa Warszawy. W dniu 12. 8. obsada przedmościa wygląda następująco: Od Wisły do Okuniewa — 15 dywizja, od Okuniewa do Leśniakowizny — 8 dyw. p., od Leśniakowizny do Ryni nad Narwią — 11 dyw. p., od Zęgrza do Dębe — grupy pułk. Małachowskiego (7-a bryg. rez.) w odwodzie — I lit.-biał. dyw., w odwodzie frontu — 10 dyw. piech.

5-ta armja: Nieprzyjacieli opanował po walkach Nasielsk i Szychocin. Podjazdy konne korpusu Gaja podchodzą pod Płock.

ROZWÓJ AUTOMOBILIZMU W NIEMCZECH.

W ciągu ostatniego roku rozwój automobilizmu w Niemczech poczynił znaczne postępy.

Tempo to jednak jest bardzo nierównomiernem, gdyż np. w stolicy Rzeszy w Berlinie jest 98.398 aut, t. zn. na 40 mieszkańców wypadła jeden samochód, a już w Stuttgarcie

jeden samochód wypadła na 29-u mieszkańców, w Monachjum zaś na 18-tu mieszkańców wypadła jeden samochód.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Młodzież Męska!** Stowarzyszenie bierze gremjalny udział w uroczystości 10-lecia „Cudu Wisły”, t. j. w piątek, dnia 15 bm., wobec czego uprasza się o stawienie się wszystkich w tym dniu o godz. 9-tej przed południem w „Ognisku”.

„Gotów!”

Zarząd.

— **K. S. „Pepege”.** Zebranie wszystkich graczy odbędzie się w środę o godz. 8-ej w szatni Klubu. Przybycie wszystkich konieczne. **Kapitan.**

— **Baczność „Sokol”!** Dziś, w środę, o godz. 7-ej wieczorem, ćwiczenia dla druhow i druchen. Przybycie wszystkich konieczne. **Czołem!** **Naczelnik.**

— **Towarzystwo Ludowe** bierze gremjalny udział w święcie „Cudu Wisły”. Zbiórka o godzinie 9,30 na Luksusie.

— **Straż Ogniowa** weźmie gremjalny udział w święcie w piątek. Zbiórka w Strażnicy o 9,30.

— **Zebranie Towarzystwa Ludowego** odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go bm. zaraz po nieszpornach w wikarjówce. Wykład pod tytułem: Pamiątny dzień „Cudu nad Wisłą” wygłosi ks. kleryk Ratzki. Ze względu na ważność spraw, przybycie wszystkich członków konieczne. **Zarząd.**

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski” B. Szczuka — Wąbrzesko. Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzesko. Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności

PRZETARG.

Państwowy Urząd Budownictwa Nziemnego w Wąbrzeźnie ogłasza przetarg publiczny ofertowy na roboty ciesielskie i dekarские przy odbudowie spalonego trempla na stajni (długość 65,40 mtr., szerokość 21,53 mtr., wysokość trempla 2,10 mtr.) na majątku państwowym Zaskocz w powiecie wąbrzeskim.

Koszorysy przetargowe za opłatą 3,00 zł. oraz bliższe informacje otrzymać można w pow. wym. urzędzie (gmach Sądu Powiatowego, pokój 20, telefon Nr. 46). Tamże są do przejrzania odnośnie warunki budowlane.

Oferty należy składać pod adresem tegoż urzędu w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na odbudowę trempla na stajni na majątku państwowym w Zaskocz” w terminie do dnia 26-go sierpnia 1930 r. do godz. 12-tej. Tegoż dnia o godz. 12-tej nastąpi otwarcie ofert przy ewentl. obecności reflektantów.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie Skarbowej wadium w wysokości 5% od oferowanej sumy.

Zastrzeża się dowolny wybór oferenta.

Wąbrzeźno, dnia 8-go sierpnia 1930 r.

Państwowy Urząd Budownictwa Nziemnego.

(-) L. Pacanowski, kierownik.

Przetarg przymusowy

We wtorek, dnia 19 sierpnia br. o godz. 10 przed poł. sprzedawane będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą gotówką obok kościoła ewangelickiego

3 wirówki, srotownik, biurko, 2 stoły (okrągłe), 4 kanapy, 2 fotele, 2 leżanki, 4 płyty marmurowe, (do umywalek), 4 płyty marmurowe (do nocnych stolików), fortepian, 1 lustro, 6 foteli, autobus, wóz (roboczy), bilard (francuski), 2 werki i krowa.

MIĘJSKI URZĄD EGZEKUCYJNY
Schwarz, burmistrz.

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 14 sierpnia br. o godz. 12,30 sprzedawac będą najwięcej dającym za gotówkę u p. **St. i Zof. Kramarzów w Małym Pułkowie**

4 prosiaki 5 tygodniowe.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu

LICYTACJA PRZYMUSOWA

Dnia 14 sierpnia br. o godz. 15 sprzedawac będą najwięcej dającym za gotówkę u p. **A. Węglerskiego w W. Pułkowie**

powózkę brązową (wolant)

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu

Licytacja przymusowa

Dnia 14 sierpnia br. o godz. 16 sprzedawac będą najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą u p. **Marjana Ziemiłowicza w D. Pułkowie**

jałówkę czarno-białą 2 1/2 roczną i świnię 2 ctr.

LITWIN, komornik sądowy w Golubiu

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 16. 8. br. o godz. 14 sprzedam w **Gajewie** najwięcej dającym za gotówkę

magiel, powózkę, 3 wiązarki, kosiarkę, bronę talerzową, 3 lustra, zegar, 5 lamp naftowych, 2 łózka, komode, bielizniarkę, 3 stoliki, barometr, 2 unywalki, 7 krzesel, biurko dębowe, kałamarz marmurowy, dywan, piecyk żelazny, piecyk gazowy, koc kożuchowy i stóg siana.

Rogowski, komornik sąd. Kowalewo

Obwieszczenie.

Z okazji święta przypadającego na dzień 15 sierpnia br. odbędzie się targ tygodniowy w mieście Wąbrzeźnie

w czwartek,

dnia 14 sierpnia br.

M A G I S T R A T

Schwarz, burmistrz.

Ogłaszaj się w

„GŁOSIE WĄBRZESKIM“

**4 okna wystawowe,
1 witraż,**

**różne regały sklepowe i stoły
sprzeda zaraz**

ST. ŻURALSKI

KOLEJOWA 2

Niema nic lepszego!

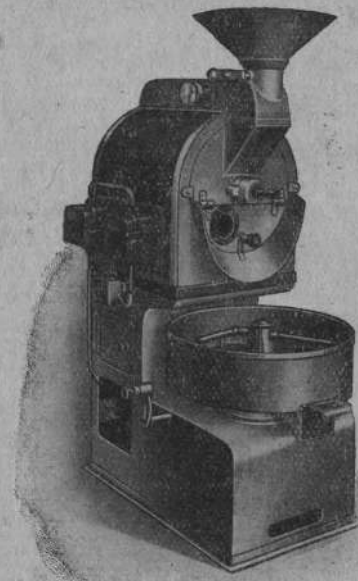
Chećcie dobrą KAWĘ, idźcie do Wicka!

Pierwsza elektryczna

PALARNIA KAWY

w Wąbrzeźnie!

= Codziennie świeżo palona kawa =



Palenie kawy odbywa się wedle najnowszej techniki z ścisłym zastosowaniem higieny.

WINCENTY LEWANDOWSKI
WĄBRZEŹNO — ul. Kolejowa

—: Skład towarów kolonialnych i delikatesów —:

Dziewczynna

do dzieci i prac domowych

do lat 16-tu może się zaraz zgłosić

F. KLIMASZKA

Baczność! Okazja!
Z powodu przesiedlenia urzędnik

SPRZEDA

bardzo dobry

DOM

w Lynarczyku pod Grudziądem.

Policja w Lynarczyku wskaże go. Cena i wpłata podług ugody. Zgłoszenia przyjmuje

Teofil Kowalski

w Płużnicy

pow. Wąbrzeźno — tel. 6

Pomieszkanie

3 pokoje i kuchnia

do wydzierżawienia

Wincenty Lewandowski

Wąbrzeźno, ul. Kolejowa

KINO **SŁOŃCE** KINO
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

W środę dnia 13 bm. o godzinie 8,45 wieczorem.

REKORDOWY PROGRAM.

Jako I. idzie niezrównany ze swych wyczynów Król Akrobatów i zarazem najsympatyczniejszy amant ekranu

HARRY PEEL

pod tytułem

Jego najlepszy druh

Jako II. idzie wspaniały przebój rosyjskiej rewolucji, dramat pod tyt.

Miłość księcia Sergjusza

z udziałem pięknej BILLE DOVE, uroczej LUCY DORAINE, oraz ANTONIEGO MORENO i tysiące statystów.

Przedstawienie dla dzieci

w środę, DNIA 13 BM. O GODZ. 4 PO POŁUDNIU.

BE ZPŁATNY DODATEK „GŁOSU WĄBRZESKIEGO“ poświęcony Warmji i Mazurom.

WARMJA I MAZURY.

Szkic etnograficzny, geograficzny i historyczny.

Na południowym brzegu Bałtyku, na wschód od Wisły, na północ od Narwi, a na zachód od Niemna, leży kraj, zwany Prusami Wschodnimi. Prusy Wschodnie nazywa się również Prusami Książęcimi, albowiem stanowiły one tę część ziem Zakonu Krzyżackiego, które zostały przy lenniku polskim Księciu Pruskim. Geograficznie biorąc, kraj ten jest wybrzeżem morskim dla Polskiego Mazowsza, Małopolski, Białorusi, częściowo Litwy. Leży on na szlaku wielkich dróg handlowych, wiodących do Bałtyku, albo też od Bałtyku z północy na południe. Leży on na szlaku drogi do morza, a zarazem leży na drodze, wiodącej od Bałtyku do Morza Czarnego. Leży on na najkrótszej linii, łączącej te morza a więc na t. zw. międzymorzu, wprawdzie szerokim na 1600 klm., jednakże najkrótszem w Europie środkowej i wschodniej. Kraj ten leży na szlaku z zachodu na wschód na linii niemieckiej „Drang nach Osten“, ciągnącej się kolonizacją aż na Łotwę i Estonję, a handlowo w głąb Rosji.

Wykopaliska monet starożytnych dowodzą o tem, że kraj ten od najdawniejszych czasów przecinały drogi handlowe. Wykopaliska przedhistoryczne świadczą, że przez ziemie wschodnie pruskie przesunęło się wiele ludów.

Czemże jeszcze więcej jest ten kraj geograficznie dla Polski? Jako odrębne ciało polityczne, odcina większość ziem polskich od naturalnej i najbliższego wybrzeża morskiego. Zbliża się pod samą stolicę Polski na odległość 120 klm. Wreszcie kraj ten tworzy korytarz pomorski przez stworzenie na wschodnim brzegu Wisły terytorjum politycznie obcego.

Kraj ten obejmuje dorzecze Pregoi, rzeki wschodniopruskiej, wpadającej do Bałtyku pod Królewcem, dalej obejmuje dorzecze Bastaki. Na zachodnim i południowym skrawku należy do dorzecza Wisły, na północnym skrawku do dorzecza Niemna.

LUDNOŚĆ I HISTORIA.

Na ziemiach tych mieszkali Prusowie, pochodzenia podobnego Litwinom i Jadzwinom. Później na południowych krańcach tych ziem osiedlili się Mazury — lud polskiego pochodzenia. W roku 1525 Sekularyzacja Prus wytworzyła osobne państwo — na dawnym, już teraz zdruzgotanym, z a k o n n y m tronie krzyżackim zasiadł książę świecki o wyznaniu ewangelickim. Z czasem i Mazury przyjęły wiarę ewangelicką. Nadmienić należy, że książę Pruski, — taki bowiem przyjął tytuł, był lennikiem Polski. Tak było mniej więcej do roku 1701, pomimo, iż książę Pruski uzyskał od królów polskich wiele przywilejów, pomimo to nie wypełniał w XVII wieku swych powinności. W tym to też roku książę Pruski przyjął tytuł króla i koronował się.

Od tego czasu zaczęły się dla nas chwile coraz bardziej straszne. Nadeszła wreszcie najstraszniejsza chwila — rozbiór Polski. Imię — Polska — wymazano z karty Europy, ale nie zdołano wydrzeć nam ducha. Ten gorzał jak zarzewie, od czasu do czasu wybuchając płomieniem. Tak było do roku 1918: W tym roku zarzewie wybuchnęło wielkim

plomieniem — powstała Polska „Powstała“, ale nie taka, c jakiej snili nasi ojcowie — powstała okrojona i nietylko wyrwano Jej pióra, ale nawet chciano zagrozić dostęp do morza, ale to było dla wroga zbyt trudne — musiał ulec choć w części. Albowiem Prusy Wschodnie, Warmję i Mazury w większej części przyznano Niemcom, a na mniejszej ich części zarządzono plebiscyt. Wynik plebiscytu wypadł dla nas fatalnie z trzech powodów: 1) nieświadomość Mazurów, którzy, mówiąc po polsku, nie rozumieli co to Ojczyzna. Jako ewangelicy, poszli na stronę obcą. 2) Ko-

kali takich, co przynajmniej jako tako mówili po polsku. Inaczej rzecz ta przedstawiała się na Mazurach, tam, gdzie gospodarowała komisja włoska, która była nieco liberalniejszą, w szczególności generał Pawia. 3) Jak bolszewicy szli na Warszawę, odbywał się plebiscyt — było to najważniejsze w naszej klęsce, tembardziej, że Niemcy tumanili ludność tamtejszą, rozgłaszając, że Polska to państwo sezonowe — i jak bolszewicy zdobędą Warszawę, to Polska zniknie. Na szczęście przewidywania ich się nie spełniły, ale myśmy przez to plebiscyt przegrali.

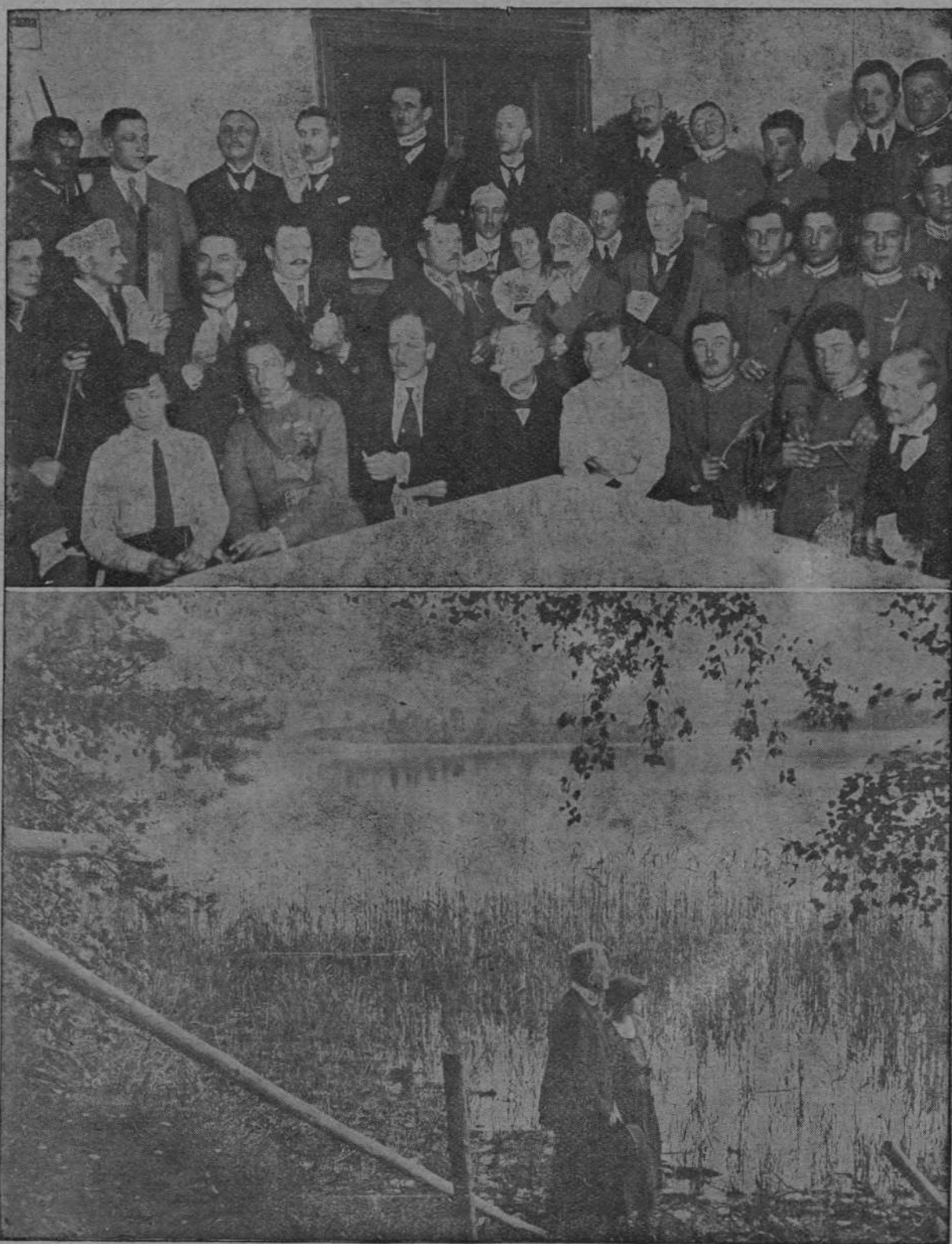
Spoleczeństwo nasze też nie zrozumiało sprawy tak doniosłej — zamało dało ofiar — jednak inaczej postępowali Niemcy. Ci całymi dziesiątkami tysięcy zjednali pieniędzmi ludność, aby ta głosowała za sprawą niemiecką, bo prawo głosu miał ten, co się na tej ziemi urodził.

LUDNOŚĆ.

Ludność wschodnio-pruska w swej większości nie jest pochodzenia niemieckiego; jest to typ starego prusaka. Typowo podobna jest pod wielu względami do Żmudzinów (ale nie do Litwinów!). Południową część kraju, t. zw. Mazury, zajmują inni ludzie, osadnicy z południa, ludzie z Polskiego Mazowsza. Zostali oni zasymilowani przez Niemców pod względem religijnym. Pod względem narodowym stanowią jeszcze grupę niezdecydowanych obywateli. Mówią narzeczem polskiem — uważają się za Mazurów.

Ziemia zaś wschodniopruska jest mało zaludniona. Przeciętnie biorąc, na 1 klm kwadr. mieszka 56 ludzi, a więc znacznie mniej, nietylko niż w Niemczech (126 na 1 klm. kw.), ale również niż w sąsiedniej Polsce (80 na 1 klm. kw.), która przecież posiada takie bezludne obszary, jak Polesie i inne terytoria na Kresach Wschodnich. Najgęściej zaludnione są okolice Królewca (ponad 100 na 1 klm. kw.). Prusy Wschodnie nietylko, że posiadają rzadkie zaludnienie, ale zdradzają tendencję do wyludnienia. Przyczyną wyludnienia nie jest wymieranie ludności, ale masowa wprost emigracja. Batocki podaje w swoim dziele: „Ostpreussens-wirtschaftliche Lage vor und nach dem Weltkriege“, Berlin, 1920, „że już w 1907 r. 587 tys. ludzi, urodzonych w Prusach Wschodnich, żyło w innych krajach Rzeszy. Obecnie, uwzględniając wzmogłą emigrację, przyjęć należy, że przeszło milion mieszkańców, urodzonych w Prusach Wschodnich, przebywa za granicami Prus Wschodnich. Ta cyfra jest nader wymowną. Wyludnianie Prus Wschodnich zaczęło się bardzo dawno, bo od połowy XIX w. Od czasu zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem liczba mieszkańców w Prusach Wschodnich zaledwie się potroiła, gdy tymczasem w sąsiednich krajach wzrosła kilkanaście lub kilkadziesiąt razy. (Patrz Srokowski: „Indywidualność geograficzna Prus Wschodnich“).

Przyczyn depopulacji (wyludnienia) Prus Wschodnich szukać należy w upośledzeniu naturalnym kraju. Brak tu skarbow naturalnych, jak węgla, rudy żelaznej, czy nafty, wydobywanie zaś bursztynu nie da zatrudnienia większej



Zdjęcie górne: Grupa poranionych przez zbirów pruskich działaczy plebiscytowych w Olsztynie. Niektórzy pracownicy Komitetu Mazurskiego trzymają w ręce kamienie i drągi, któremi Niemcy podczas jednego z kilku odbytych wieców na terenie plebiscytowym poturbowali polskich działaczy oświatowych. Fotografia ta pozostanie dokumentem wiecznej hańby dla narodu niemieckiego. — Zdjęcie dolne: Typowy krajobraz mazurski. Na pierwszym planie komisarz Rządu na tereny plebiscytowe, dr. Antoni Beaupre, którego owocna działalność na terenie plebiscytowym złagodziła w dużej mierze barbarzyńskie metody pruskie. Obok Komisarza Rządu sekretarka Komitetu Narodowego.

misje państw koalicyjnych przychylnie traktowały żądania Niemców. Najlepszym przykładem było to, że Warmjacy i Mazury zażądali od komisji, aby te zezwoliły na otwarcie prywatnych polskich szkół w czasie zarządu ich ziemiami, na których miał się odbyć plebiscyt. Komisja angielska na Warmji zażądała podać piśmiennych z podpisaniami tych obywateli, którzy będą dzieci swe posyłać do szkół polskich. W krótkim czasie Warmjacy zebrali podpisów na otwarcie 71 szkół. Komisja angielska pozwoliła jednakże na otwarcie 17-stu szkół i to pod tym warunkiem, że nauczycielami będą ci, którzy się na tym terytorjum urodzili. Wyszukanie nauczycieli, władających poprawnie językiem polskim, w tych stronach było prawie rzeczą niemożliwą. Jednakże trudność tę Warmjacy pokonali i wyszu-

liczbie osób. Rolnictwo wskutek lichej ziemi, zimnego i ostrego klimatu, jak i wskutek znacznej odległości od ośrodków fabrykacji nawozów sztucznych, nie może stwarzać dobrobytu w kraju.

ZAJĘCIE LUDNOŚCI.

Głównym zajęciem ludności jest rolnictwo, w którym pracuje 53 procent ludności. Przemysł jest słabo rozwinięty. W Prusach Wschodnich znajdujemy niewiele przedsiębiorstw; można je łatwo wymienić. Kilka fabryk w Królewcu, 2 w Elblągu (najważniejsza fabryka samochodów Komnik, której wyrobu autobusy kursują często u nas), dwie fabryki celulozy w Tylży i Ragnecie, kilka fabryk mebli, tkalnie w Wystruciu i kilkanaście mniejszych przedsiębiorstw przemysłu rolnego.

Zdawaćby się mogło, że wskutek korzystnego położenia geograficznego handel tranzytowy daje podstawę do rozwoju gospodarczego. Dawniej handel rosyjski zbożem i drzewem oraz importowanymi do Rosji śledziami dawał najważniejsze dochody. Dzisiaj handel ten zamarł.

Prusy Wschodnie znajdują się obecnie w okresie upadku gospodarczego. Kryzys rolniczy, wskutek niekorzystnych warunków naturalnych jest tu silniejszy, niż gdzieindziej. Słaby przemysł nie ma warunków rozwojowych. Handel zbożem również stracił na znaczeniu. Zboże polskie musi być skierowane drogą na Gdańsk i Gdynię, zboże litewskie natomiast na Kłajpedę. Zboża rosyjskiego w handlu międzynarodowym nie znajdujemy. W żadnym wypadku nie będzie ono skierowane przez porty wschodnio-pruskie. Wielkie, niemal historyczne, śpichrze w Królewcu stoją dzisiaj puste. Handel drzewny również upadł. Niemen, wskutek zatargu polsko-litewskiego, przestał być drogą spławną dla drzewa. Polska skierowała eksport drzewny drogą wodną na Gdańsk i Gdynię, albo drogą żelazną na zachód. Dobrze jeszcze, że Prusy Wschodnie dostają od sąsiadów tyle drzewa, że nie staną ich fabryki celulozy w Tylży i Ragnecie.

Olbrzymi obrót śledzi do Rosji spadł w ten sposób, że podczas kiedy dawniej przewożono na eksport przez Królewec 2/3 tego towaru, to dzisiaj zaledwie 1/15 część śledzi, przewożona do Królewca, dostaje się zagranicę. Sam obrót z 60.000 beczek przedwojennych spadł dzisiaj na 24.000 beczek, a więc o 60 procent. Nawiasem dodać należy, że w tym samym czasie wzógł się import przez Gdańsk, mimo konkurencji Gdyni.

Nie potrzeba większej ilustracji upadku gospodarczego portów wschodnio-pruskich, jako wzmianka, że obrót towarowy w porcie Królewcu przedstawia zaledwie 50 procent obrotu portu gdyńskiego, a 12 procent obrotu portu gdańskiego.

PRUSY WSCHODNIE W DOBIE DZISIEJSZEJ.

Prusy Wschodnie chylą się ku upadkowi. Ratuje je tylko Niemcy, które ponoszą wielkie koszty, by utrzymać stan równowagi gospodarczej. Prusy Wschodnie są bowiem dla Niemiec bramą wpadową do Polski. Są jedyną podstawą do likwidacji korytarza pomorskiego.

Na kształt dawnych zamków krzyżackich powstają na ziemi mazurskiej i warmińskiej schrony betonowe. Historia powtarza się. Niemcy budują na wschodzie w żywym ciele Polski twierdzę! Jaka przyszłość Prus Wschodnich?

Jeżeli Niemcy porzucą dotychczasowy system finansowania Prus Wschodnich, krajowi grozi ruina gospodarcza. Emigracja musi się wzmocnić, a w związku z emigracją ludność w sile wieku wyjeżdża, przez co wzmagają się bezbronność militarna kraju.

Niemcy, jako jedyne nieszczęście dla Prus Wschodnich, wymieniają korytarz Polski. Zapominają jednak o tem, że upadek gospodarczy Prus Wschodnich, emigracja z Prus zaczęła się już w połowie 19-go wieku. Dalej zapominają oni o tem, że nie likwidacja korytarza, ale najcięższe położenie gospodarcze z Polską może ożywić porty wschodnio-pruskie, a w związku z handlem może się przyczynić do rozwoju przemysłu wschodnio-pruskiego. Bez łączności gospodar-

czej z Polską, Prusom Wschodnim grozi ruina gospodarcza, albo służba wojskowa dla całości państwa niemieckiego.

W Prusach Wschodnich historia pod względem gospodarczym przedstawia się dla nas korzystnie. W końcu Niemcom uprzykrzy się karmienie Prus Wschodnich.

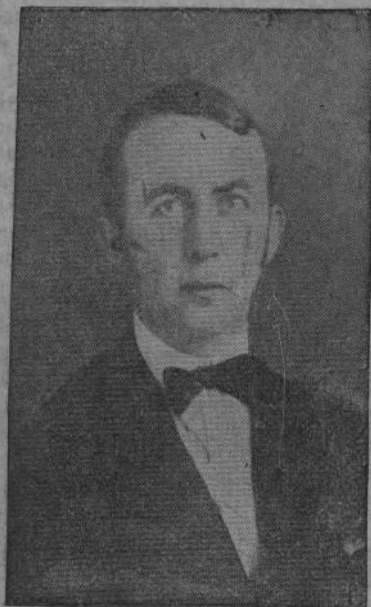
Przeciwko nam pracuje tam jedna polityka eksterminacyjna. Wynarodowienie Mazurów postępuje szybko naprzód. Grozi nam to, że nie dalej jak za pół wieku na ziemi mazurskiej nie będzie można słyszeć mowy polskiej. Nasza polityka wobec Prus Wschodnich nie może być polityką państwa, które oręcznie chce zdobyć jakiś kraj. Może nawet polityczne łączenie Prus Wschodnich z Polską z uwagi na gospodarcze położenie tego kraju byłoby w początku unifikacji bardzo niekorzystnym gospodarczym przedsięwzięciem. Musimy jednak dążyć do zbliżenia gospodarczego tych krajów, a zarazem nawiązać kontakt duchowy z zapomnianą przez nas protestancką ludnością mazurską.

Nie zapomnijmy o ziemi mazurskiej i łączmy swe usiłowania i myśli z tymi, co dla Odrodzenia tej ziemi pracują.

Po plebiscytcie opadły ręce Polakom, murem granicznym oddzielonym od Macierzy — przestali się nimi zajmować szersze rzesze społeczeństwa polskiego — zajmowali się tylko nieliczni.

Każda myśl dobra i zdrowa powstaje w większej części — co zresztą można zauważyć — u młodzieży. Nie dziw więc, że grono studentów, studujących na Uniwersytecie Poznańskim, pochodzących z ziem, przyznanych plebiscytem Niemcom, jak również z pobliskich ziem — zawiązało w dniu 22 lutego 1924 r. korporację Masovia. Celem Masovii — to głoszenie narodowi o nieprawidłowym wyniku plebiscytu, a drugim ważniejszym celem — to praca poza kordonem — podtrzymywanie ducha polskiego wśród ludu mazurskiego. Pierwsze lata były przygotowaniem do tak wielkiej, poważnej pracy. Dziś szereg K. Masovii liczą 120 członków, nie licząc sympatyków i korporacji skartelizowanej Rosevia z Gdańska.

MASOWIAK.



Seweryn Pięniężny,

ceniony pracownik wielu towarzystw polskich na b. terenach plebiscytowych, dzisiejszy redaktor i wydawca „Gazety Olsztyńskiej”.



Ku wiecznej hańbie „kultury” niemieckiej służy powyższe zdjęcie. Zdziczałe bandy pruskie tak długo demolowały gmach mazurskiego Komitetu Plebiscytowego w Olsztynie, aż Komisja Międzynarodowa poleciła otoczyć gmach zasiekami kolczastymi, a straż pełniła niemiecka „Sicherheitspolizei”.



Sp. Joanna Pięniężna

zasłużona działaczka plebiscytowa, wydawczyni „Gazety Olsztyńskiej”.

czemu to stary Gzonia nienawidził Niemca?

Gawędka w narzeczu mazurskiem).

Mozna powiedzieć, że obecnie lud na Mazurach pruskich jest do 80 procent zgermanizowany, lecz może nie wtem znaczeniu, jakoby 80 procent tej ludności uniało władac językiem niemieckim, lecz o tyle, że psypuszczałnie taka licha dziś jest w stanie porozumieć się z rodowitym Niemcem.

Nie zawsze jednak tak było. Esce za casów, kiedy żył stary Gzonia, było inaczej. Ten bowzie za zadną cenę nie byłby uległ germanizacji. Nienawidził on Niemca, jak gzechu śniertelnego, a powodem tej nienawysty było zajście, jakie go spotkało, gdy esce był w sile wzroku.

Stary Gzonia był Mazurem downiesego typu. Jak jegoojcowie chodził kozdej niedzieli do koscoła z kancjonołem w ręku, z którego to wzienką cense psiesny unioł na panienc, a poniewoz jok kozdy Mazur lubił bardzo spiew, otezto od rana do wieczora spsiewoł takowe.

Dzis esce mom w ponieni pzeslicne melodie jego spsiewu w cysto mazurskiem nazecu:

„Przyjdzie Panie zaginac — Ratunku potseba,
Ktorego jo nie pragne — Jokod Cebzie z nieba”.

Zodko w zyciu zauwozyłem tyle harmonji i cudownej poezji joko niescyła się w tych prostych słowach, spsiewanych przez starego Gzonę:

„Jestem jak wodna tzcina — Która z wzielkiej susy,

Którą lada wziatr wzionie — Zarazem ją skruszy”.

Albo:

„Nie wziez zoden fortunie — Nodziei nie niewoj,
A na kozdą godzine — Zdrody się spodziejowj,
Bo co dziś to fortuna — To jutro wziac moze

A zoden cie w niescencu tojem nie wspomozę”.

Jedną tylko słabą stronę niol Gzonia, był bardzo dumny na swoje zemby, bo tez i było na byc dumnym. Blyscaly mu w ustach jok dwa zendy

prawdziwych pereł, a które to dzienki sposobowzi zycia Gzony i pokarmowzi joki spozywoł, niezawodnie byłby koserwowaly się do jego starosci, gdyby nie ow wypadek, przez który pozbył się dwóch najpienknieszych i nabył zarazem wspomnianej nienawysty do niemczyzny.

Zo czasów Gzony jakis Nieniec tam gdzies z pod Królewca otrzywał konsens na otwarcie karmy w wziosce, w której to Gzonia nieskoł.

Niencisko pewnie niolo nolepse zaniary zyc w przyjazni ze swymy współobywatelami, lecz jakos moze byc przyjazn np. niendzy indykem a kogutem, lub niendzy kocką a kurą, kiedy kozde gdoce lub genga po swojemu. To tez i przyjazn niendzy nowym kormozem i ludnoscą wzioski nie chciała jakos zapuscyc kozeni.

W tym to własnie casie zdazyło się, że Gzonia psychodząc pewnego dnia na obziad, zastal swą Lowizę w niemalym kłopotcie. Ugotowawszy swemu menzulcowi doskonały mazurski posilek, spozstrzegła ku wzielkiemu pzerazeniu, że braknie jej octu, którego do ugotowanej potrawy koniecznie potrzebowała, a poniewaz była tego samego zdania jok jej Gzonia, że wselką pozycyką jest pocontkiem zlego sonsiadowania, pze to oboje unikali z zasady pozycac cegos u sonsiadów.

Jednak octu było potrzeba esli obiad niol byc spozyty. W takiej sytuacji Lowiza zaproponowała Gzonie, by udol się do nowego kormozza po ocet, co ten kochający swą polowzicę miłoscią mazurską odrazu byłby uczynił, gdyby nie wyłoniła się nowa trudnos. Polegała ona na tem, że ani Gzonia, ani jego Lowiza nie wiedzili jok ocet nazywo się po nieniecku, kormcos zas, kawaler, nie uniał ani słowa po polsku. Rada była wzienk trudna. Nareszcie bystry zmysł Lowizy i tu znalazł droge wycia. Doradziła ona menzowi, aby oddajac kormozowi butelkę, sksywił usta i robził kwasny wyroz twozy. Gzonia wzienk zabrał butelkę i pieniądze i sedł cemprendzej do kormcy.

W kormcie, oddajac butelkę, zrobił minę nad wyraz kwasną. Kormcos zos wzidząc chłopca w tej sytuacji, przypuscał że cierpi na gwołtowny ból zembów i przyszedł po gozałka, aby go sobie spłokac. Niescencie chciało, że był on w wojsku felcerem cyli tz. „flasterkasten” i unioł jako taki doskonale rwać zemby. Chcac zatem z tej okolicnosci skozystac i chłopu się przysluzyc, a zarazem swą uniejętnosc zareklamowac, polecił chłopu otworzyc usta, Gzonia miemając, że kormcos pragnie podziwziac jego zemby, otworzył usta seroko i wskazoł palcem na dwa najpienkniesze. Kormcos patzył przez chwizilkę jakoby zachwycał się nimi, mruknał cos po swojemu, cego Gzonia nie rozumioł, chwycił do kiesieni i w następczej sekundzie Gzonia, który był wówczas esce młody, nie miał dwóch zembów, nietylko najpienknieszych, lecz także i najbardziej zdrowych.

Rozumie się, że Gzonia mógł w tym momencie płakac nie tylk moze z bólu, który był również dotkliwy, jok dla niepowetowanej utraty tego, co było dotychczas jego dumą i chlubą. To tez rozplakoł się jak dziecicę. Kormcos pocieszol go jak mógł, lecz gdy wzidziol, że chłop staje się mimo to szorstki i buzliwy, a wreszcie w tym stanie zanieza opuscyc kormcę, nie cyniac zodnego zakupu, znienił rolę i chwytajac Gzonę za fołdy, zazonoł od niego zapłaty za wyciągnięcie dwóch zembów, powtarzajac kilka razy „Bezahl” — „Bezahl”.

To jednak było dobroduszczemu Gzonie za duzo. Ten nikczemnik Nieniec, niedosc że wyrwoł mu dwa zdrowe i psienkne zemby esce się z niego nasniewa? W calej swej mazurskiej postaci wzienk wyprostował się przed kormcoszem i chwycac go za gardło, odezwol się w te słowa:

„Jo becol, (krzycoł) bo tez mom za co becyc, ale i ty psio jucho hendziesz becol” i udezajac kormcoza ile tylko niol siły, dodol: „Oto masz na zadantek”.

Polacy na Warmji i Mazurach

Powojenne statystyki niemieckie o ludności polskiej na Warmji i Mazurach są tak sfałszowane, że nie można ich wcale brać pod uwagę. Dlatego sięgać trzeba do statystyk z czasów, w których Niemcy nie obawiali się utraty tych ziem.

W r. 1916 prof. Hesse z Królewca wydał dzieło p. t. „Die Bevölkerung von Ostpreussen“, w którym na str. 25 podaje tabelę, według której na podstawie statystyk urzędowych mieszka Polaków:

w pow. oleckim	35,69 proc.
w pow. łeckim	55,76 proc.
w pow. leckim	42,15 proc.
w pow. jańsborskim	72,46 proc.
w pow. żądzborskim	53,61 proc.
w pow. szczycieńskim	74,73 proc.
w pow. reszelskim	14,76 proc.
w pow. olsztyńskim	48,80 proc.
w pow. nidborskim	65,28 proc.
w pow. ostródzkim	45,83 proc.

Zaznaczamy, że w powiecie olsztyńskim bez miasta Polacy mają przygniatającą większość, miasto Olsztyn natomiast jest poważnie zgermanizowane.

Cyfry powyższe, i tak już sfałszowane na niekorzyść Polaków, świadczą dobitnie o polskości Warmji i Mazur. W Wielkopolsce i na Pomorzu wiele powiatów znacznie niższy miało procent Polaków. Po wyprowadzeniu się urzędników i hakatystów do „Vaterlandu” Warmja i Mazury byłyby tak samo polskie jak Pomorze i Wielkopolska. Jak sztuczna była niemczyzna w dzielnicach polskich, tego najlepszym dowodem jest przecież Bydgoszcz, która dziś liczy 92 proc. Polaków, podczas gdy za czasów pruskich taki niemal procent był u nas Niemców.

—:—:—



Józef Czodrowski,

rodem z Warmji, znany działacz oświatowy i znawca spraw warmijskich. — Dziś adwokat w Kępnie.



Pieśń warmijska.

O Warmjo moja miła,
Rodzinno ziemio ma,
Tyś mnie do snu tuliła,
Miłością pierś ma drga.

Zdradziecko byłaś wzięta,
Bo chytry był nasz wróg,
Niewoli srogie pęta,
Rozerwie kiedyś Bóg!

My Warmji wierne dzieci,
Kochamy ten nasz kraj,
Po latach burz, zamieci,
Niech szczęścia błysnie raj.

Olsztyński zamek stary,
Krzyżactwa mieścił ród,
I wrogie tam sztandary
Warmijski widział lud!

Rozdarły Polskę wrogi,
Niewoli przyszedł znoj,
Lecz Biały Orzeł drogi
Lot zwrócił ku nam swój!

Ojczyzna zmartwychwstała,
Słyszycie polski śpiew,
Warmjacy! Polska cała
Za nas swą odda krew!

Pierwsi pionierzy polskości na terenach plebiscytowych.

Zdjęcie górne przedstawia zjazd polskich pracowników plebiscytowych w Warszawie, w mieszkaniu sekretarza gen. Komitetu Mazurskiego p. St. Zielińskiego. Na dolnym zdjęciu widzimy centralne biuro Wydziału Agitacyjnego Komitetu Mazurskiego w Olsztynie. Na pierwszym planie kierownik wydziału — poseł Herz.



CIEKAWA STATYSTYKA.

Urzędowa statystyka niemiecka zawsze starała się zmniejszyć liczbę Polaków, mieszkających w Prusach. Pruski urząd statystyczny wciągał wszystkich tych, którzy w listach spisu ludności podawali znajomość języka niemieckiego, do rubryki dwujęzycznych i nie trudno wobec tego wytłumaczyć sobie fakt, że w spisie ludności z r. 1925, kiedy rubrykę tę oficjalnie zaprowadzono, liczba dwujęzycznych silnie wzrosła. Dr. Karol Keller, nadradca Pruskiego Urzędu Statystycznego, tłumaczy to w swojej książce, wydanej przez centralę Heimattidienstu w Berlinie, zmianą nastrojów ludności, która w dzielnicach nadgranicznych ustosunkowała się na korzyść niemczyzny. Keller przyznaje, że wielka liczba ludności, należąca do mniejszości polskiej i mazurskiej — gdyż Mazurów Urząd Statystyczny uważa za odrębny naród, a język mazurski za język samodzielny, podała w danej rubryce jako język ojczysty tylko niemiecki lub niemiecki i obcy. (O stroniczości spisujących urzędników, groźbach i terrorze „statystyka” milczy! Przep. red.). Do tego należy dodać, że część ludności pogranicza, wystraszona i ogłupiana wiecznymi groźbami hakatystów, w obawie, aby podania języka polskiego jako ojczystego nie tłumaczono fałszywie, jako przynależność do Państwa Polskiego, albo, nie podawała wcale języka ojczystego, wymieniała go albo obok języka niemieckiego. Wstęp ten uważaliśmy za nieodzowny, aby zaznaczyć z jaką rezerwą należy się odnosić do cyfr urzędowych, dotyczących mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich.

Według wyników spisu ludności z dnia 16 czerwca 1925 r. liczyły Prusy Wschodnie w ramach granic powojennych 2.256.349 ludności. Jako język ojczysty podało:

język niemiecki	2.132.852 osób = 94,53%
język obcy	68.336 osób = 3,03%
język niemiecki i obcy	55.161 osób = 2,44%

Z pomiędzy używanych w Prusach Wschodnich języków obcych przeważa język „mazurski” narzeczony języka polskiego, które Niemcy niesłusznie uważają za odrębny język. „Język mazurski” podało w ostatnim urzędowym

spisie jako swój język ojczysty 42.000 osób. (Wiemy, że ludności tej jest minimum 300.000, nie licząc emigracji poza granicami prowincji). Język polski podało 21.000 osób. Reszta obcojęzycznych to Litwini w liczbie 3.000 osób i kilkuset Rosjan.

Przypatrzmy się obecnie dokładniej cyfrom Mazurów i Polaków według oficjalnych danych. W r. 1816 wynosi cyfra Mazurów w południowej części Prus Wschodnich 172.000, Polaków 23.000 na ogólną liczbę 886.000 ludności. W roku 1910 było według oficjalnego spisu na całym ówczesnym terenie Prus Wschodnich tylko 182.300 Mazurów i 81.000 Polaków. Fakt ten należy przypisać gwałtownego wynarodowieniu, jakie nie ma przykładu sobie równego w świecie. Sfery urzędowe natomiast tłumaczą sobie zmniejszenie Mazur gospodarzem podniesieniem się kraju. Dla ludności mazurskiej — twierdzą — było przystąpienie do niemczyzny równoznaczne z socjalnym wzniesieniem się.

Porównując oba spisy z r. 1910 i 1925 otrzymamy dla mazurskiej dzielnicy obraz następujący: Liczba Mazurów 41.000 z r. 1925 spadła w stosunku do cyfry 172.000 z r. 1910 do jednej czwartej; liczba dwujęzycznych 24.000 podniosła się w stosunku do 7.700 przeszło trzykrotnie, liczba Mazurów i dwujęzycznych razem 65.000 (1925) w stosunku do 180.000 w 1910 r. spadła prawie do jednej trzeciej. Liczba Polaków spadła z 72.000 (1910) do 14.000, liczba dwujęzycznych wzrosła z 12.000 (1910) do 18.000 (1925), Polaków i dwujęzycznych razem z 84.000 spadła do 32.000.

Ustawiając Niemców po jednej stronie, a obcych — i dwujęzycznych razem po drugiej stronie, otrzymamy w roku 1910 — 6 powiatów na ogólną liczbę 11 — które oficjalnie wykazały większość obcojęzycznych, czyli większość mazurską względnie polską. (Szczepno 71 proc., Jańsbork 68,1 proc., Nidbork 66,7 proc., Olsztyn — powiat 60,7 proc., Elk 51,2 proc. i Ząsborg 51,1 proc.); natomiast już w roku 1925 ani jeden powiat nie wykazał większości polskiej.

Tak mówią cyfry oficjalne. Podajemy je bez komentarzy. H. L.



Ludwik Lydko,

b. redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, kierownik Wydziału Prasowego w Mazurskim Komitecie Plebiscytowym w Olsztynie.

Rodacy!

Niedawne to czasy, gdy wśród pożogi, szalejącej na wszystkich naszych rubieżach, zawieruchy wojennej męstwem i krwią bohaterskiego naszego żołnierza, w trudzie i znoju całego narodu polskiego, budowaliśmy granice Rzeczypospolitej. Pokonałszy niebywale trudności, które zwłaszcza w lecie 1920 r. osiągnęły kulminacyjny punkt, w okresie kształtowania się naszej granicy wschodniej i północnej. Nadzieje wrogów, przygotowanych na pewny upadek naszego Państwa, okazały się uludą. Bohaterski duch narodu zwyciężył. Odparciem najazdu bolszewickiego ocaliliśmy istnienie Polski, jednakowoż ogromny nasz wysiłek i ówczesna sytuacja na wschodzie stworzyła ciężkie nadzwyczaj dla nas warunki w odbywającym się w lipcu 1920 r. plebiscytcie w Prusach Wschodnich.

Plebiscyt na Warmji i Mazurach przegraliśmy. Zorganizowana niemczyzna użyla wszelkich środków, aby steryzować Polaków. Wypadki plebiscytu w 1920 r. znów dorzuciły wiele palm męczeńskich do martyrologii ducha polskiego, nieugiętego mimo to w obronie własnych prastarych siedzib słowiańskich. A jednak podczas plebiscytu, który

wobec zachowywania się Niemców parodią trzeba nazwać, mimo szalejącej hakaty, władz niemieckich, które pozostały niezmiennie na stanowiskach, teroru bojówek nacjonalistycznych i groźby zbliżającej się pod mury Warszawy armii czerwonej, znaleźli się ludzie pełni poświęcenia i miłości dla tej, „Co jeszcze nie zginęła” — i nie zawahali się oddać swojego głosu za Polskę.

W dniu 17 sierpnia 1930 r. na terenach pięciu wiosek, przed 10-ciu laty zdobytych dla Polski w plebiscycie warszawskim, odbędzie się Wielka Manifestacja Narodowa, jako wyraz holdu dla tych, którzy w walkach plebiscytowych okazali przywiązanie i miłość dla Ojczyzny. Ich zdecydowane i pełne poświęcenia stanowisko niechaj będzie wyrazem niezłomnej woli całego społeczeństwa polskiego obrony Ziemi Zachodnich przed zakusami wrogię i wiecznie nowych zdobywczy żądnych sąsiada.

W dniu 17 sierpnia oddajmy należną cześć znanym i nieznanym Wojownikom o polskość w Prusach Wschodnich, napelnijmy ich otuchą i wiarą nastania lepszego i jaśniejszego jutra!

Za Komitet Obchodu 10-lecia przyłączenia 5-ciu wiosek, leżących na prawym brzegu Wisły w powiecie Gnieńskim.

(—) Seweryn WEISS, Starosta Powiatowy.

(—) TOLLIK, wójt w Janowie.

(—) KS. PRAŁAT DR. DZIAŁOWSKI,
Członek Wydziału Powiatowego.



Działdowo — stolica Mazur polskich w 10-lecie plebiscytu.

Główne uroczystości z okazji 10-letniej rocznicy na Warmji i Mazurach odbyły się w dniu 13 lipca w Działdowie. Na górnym zdjęciu widzimy skartelizowaną z K. Masowia, K. Rosewje z Gdańska, kroczącą w pochodzie. Na zdjęciu dolnym fragment z Mszy św. odprawionej przy ołtarzu polowym na tle Magistratu w Działdowie.

Chłop adwokatem.

(Gawęda warmijska w dialekcie a, u.)

Jedan bogaty pon buł ros ze swoim kuczerem (stan-gretem) w podróży. Na łobziot (obiad) zajęchali do jeny karczmi. Pon zagodził łobziot z mandla warzonych (gotowanych) jajk, kielbasy, chleba i psiwa. Po łobziedzie zebrał się w droga i zaboczyli (zapomnieli) zapłacić za łobziot.

Po dziesianciu latach zajęchali do tej samej karczmy. Teros dopiero przyszło panu do myśli, że za łobziot wówczas nie zapłacił. Wspomnił to tam kaczmarzowi i prosił go, żeby łobrachował wszystko a mu zapłaci.

Ale kaczmarz tero mu poziedoł, że łob psiantnostu jolk bułoby psiantności kokoszów (kur), łob tych znów tyle a tyle, co po dziesianciu latach wyniesie w tysiące. Pon zła-pił się za głowa, tyle psieniandy nawet nimniol ani przy sobzie ani w domu, to też rachunku nie zapłacił.

Kaczmarz łobdoł cało rzecz do sądu, a pon na sądach przegroł, wszadznie kozali mu płacić kaczmarzowi co tan chcioł. Sprawa buła już w najwyższym sądzie i termin wydany. Pon chodził jek struty. Przypadek chcioł, że spód-koł jednego chłopca. Łon pyto się pana czego taki smutny, a pon na to: ty mi pomóc nimożesz, bo nawet zodał adwokał mi nie pomóg. Chłop tak długo molestował (nalegał) aż mu pon wszystko poziedoł. Dowiedziawszy się o wszystkim odpowiada mu: aleś panie, to głupstwo, jo panu sprawa wygrom, niechno mi pon dadzo psismo, że mogą pana przed sądem bronić. Pon się mocno (bardzo) łuradował i zrobił co chłop chcioł.

Na termin przyszedł pon, kaczmarz i jego adwokat, tylo chłopca nie buło. Naros wpodo chłop na sąd zdyszany z rankoma w chusty łobziozjanami. Sądowy (sędzia) krzyczy na chłopca, że jak łon może się łobwożyć pana zastumpować i na czas nie przychodzi. Słhop na to: panie sądowy: teros cias groch sioc. Spóźniłem się, no ale to z ziny też koziety, która groch warzuła a jo jeszcze gorący ziołom tom sobzie rance poparzuł. „Głupku ty jedan, odparł mu sądowy, kto to warzony groch sieje, toczy nic z niego łuro-sło”. Chłop na to zrzucił z ranku chustki i wymachując odpowiedział sądowemu: — To też jo nie taki głupi i ta-

kiego grochu niesiołem, bo z warzonego grochu nic niema, tylko łobziot. Kaczmarz chce mieć z uwarzonych jolk kokoszki i jeszcze sądy mu to przyznały. Jo myśla, że pon sądowy nie do mu tego, bo nie jest taki głupi.

Sądowy się namysłuł i kozoł panu za jolka zapłacić i interes (procent) tot interesy, a kaczmarzowi poziedoł, że głupi tan, co łob łurawionych jolk chce mieć kokoszki.

Pon się łuradował i doł chłopca doś psieniandy.

A. Czeczka.

—:—:—

Za trudy i znoje... obfite żniwo.

Okres żniw w Polsce ma swoją specjalną tradycję, streszczającą się w pięknej i barwnej uroczystości, nazwanej „wieniec”, albo „dożynki”.

W niektórych stronach Polski uroczystość ta nosi nazwę „okreżne”. Nazwa ta powstała stąd, że odbywa się ta uroczystość już pod koniec lata, gdy wszystko zboże jest już pod dachem, to znaczy, gdy żniwiarze z sierpem i kosą „okreżają” już wszystkie pola.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie po wioskach już pod koniec żniw, dziewczęta wiją ol-trzymi wieniec i to z kłosów pszenicy i innych zbóż, a ozdabiają go także jabłkami, orzechami, kwiatami i barwnymi wstęgami.

W dalszym ciągu uroczystości „przodownica”, czyli ta dziewczyna, która przodowała innym w zbieraniu plonów, bierze wieniec na ramiona i naj-pierw składa go w kościele na ołtarzu. Jeżeli wieniec jest zbyt wielki, pomagają jej w tej ceremonii jeszcze inne dziewczyny.

Następnie wśród skocznych tanów muzyki i radosnych śpiewów cała gromada śpieszy z tym wieniecem z kościoła do dworu, gdzie gromadę oczekuje już dziedzic z całą rodziną. Następują teraz różne przemowy, proste, choć nieraz i dowcipne, a czasem też uszczypliwe, poczem dziedzic odbiera wieniec i zawiesza go w sieni, gdzie wisi przez cały rok aż do następnych żniw.

Żniwiarze i żniwiarki nucą przy „wieniec” różne pieśni, w których często powtarzają się słowa: „Plon niesiemy, plon, w gospodarza dom”. W piosenkach tych nietylko pan i pani ze dworu, ale również ekonom i włodarze otrzymują mniej lub więcej dowcipne pochwały. Oto jedna z takich zwrotek:

„Nasza pani jako łania,
Nasz ekonom gdyby bania”.

Rzecz jasna, że taka uroczystość zakończyć się musi zabawą taneczną. Zazwyczaj pan tańczy z przodownicą, pani i córki zaś z gospodarzami i parobkami. Piękny i malowniczy to obraz.

Uroczystość nie byłaby zupełną, gdyby wszyscy nie zasiedli przy końcu do oblicie zastawionych stołów, aby uraczyć się darami Bożemi. Podobną ucztę, jak i cały ten piękny zwyczaj ludowy opisał m. in. Krasicki w „Panu Podstolim”. Wynika z tego, że tradycja „dożynek” starych sięga już wieków.

Najpiękniej wypada powyżej opisana uroczystość ludowa w okolicach Krakowa, gdzie barwy wplecionych w wieniec kwiatów tworzą miłą harmonję z efektywnymi barwami sukien i wstążek uroczych rusałek wiejskich z nad Wisły.

Wogóle „wieniec” należy do najstarszych i najpiękniejszych zwyczajów ludowych polskich, których swoisty urok i wielobarwność olśnić może niejednego cudzoziemca. Sądzić też należy, że zwyczaj ten nigdy nie zaginie u ludu naszego, przechowującego skrzętnie tradycję praojców swoich.

—:—:—

Wpisy na Uniwersytet Poznański.

Sekretariat Uniwersytetu Poznańskiego zawiadamia, że termin składania podań o przyjęcie na Wydziały: lekarski wraz ze Studium wychowania fizycznego, humanistyczny — oznaczono na czas od 1 do 15 września rb., na wydziały: prawno-ekonomiczny, matematyczno-przyrodniczy i rolniczo-leśny na czas od 15 do 30 września rb., na Oddział farmaceutyczny od 1 do 25 września rb. Do wpisu należy zjawić się osobiście.

Do wniosku o przyjęcie, skierowanego pod adresem właściwego dziekana, względnie dyrektora oddziału lub studjum, należy dołączyć: metrykę urodzenia w oryginale, świadectwo dojrzałości w oryginale, życiorys (napisany własnoręcznie, a na Oddziale farmaceutycznym, podług przepisane go wzoru w Kancelarii Oddziału), świadectwo wojskowe, o ile petent jest w wieku poborowym, świadectwo nienagannego prowadzenia się (to ostatnie nie dotyczy kandydatów (tek), którzy ukończyli szkołę średnią w bieżącym roku kalendarzowym). Nadto kandydaci na Oddział farmaceutyczny mają przedstawić 3 fotografie formatu naj-niej 8x4.

Ilość przyjęć na wszystkich wydziałach z wyjątkiem Wydziału humanistycznego i na Oddziale farmaceutycznym, jest ograniczona, przyczem na wydziale prawno-ekonomicznym tylko na I rok sekcji prawnej.

Na Wydziale lekarskim obowiązywać będzie konkurs matur. Pierwszeństwo będą mieli kandydaci (tki), którzy ukończyli gimnazjum typu klasycznego lub humanistyczne-

go. Kończący zakłady typu matematyczno-przyrodniczego, muszą się wykazać 6 latami łaciny. Na Studium wychowania fizycznego obowiązują badania lekarskie i próba sprawności. Na Wydziale prawno-ekonomicznym zastrzeżono przy wpisach na pierwszy rok sekcji prawnej pierwszeństwo dla kandydatów, którzy wykazują się świadectwem dojrzałości gimnazjum typu klasycznego lub humanistycznego. Kandydaci (tki), zgłaszający się na Oddział farmaceutyczny, poddani będą egzaminowi z matematyki albo fizyki; egzamin ten odbędzie się w dniu 30 września rb.

Dziekanat Wydziału lekarskiego i Dyrekcja Oddziału farmaceutycznego mieszczą się w gmachu Collegium Maius (Zamek, ul. Wjazdowa 1), Dyrekcja Studium wychowania fizycznego w Parku Wilsona (przy ul. Marszałka Focha 40), wszystkie inne Dziekany w Collegium Minus (Wały Wawów 26).

KOLEDZY MATURZYŚCI!

Niewątpliwie wielu z Was postanowiło poświęcić się studjom na Uniwersytecie Poznańskim. Jednym z najważniejszych warunków powodzenia w studjach jest bezwzględna znajomość stosunków w danym Uniwersytecie. Dlatego rozumiejąc, z jakimi Koledzy spotkają się trudnościami, postanowiliśmy pomóc Kolegom w orientacji o warunkach studjów, utrzymania, życia towarzyskiego i t. d., której udzielać będą koledzy-członkowie naszej korporacji: Radziwiński Aleksander — Brodnica, Rynek 30; Jezierski Łucjan — Wąbrzeźno, Rynek 31; Łoziński Edmund — Grudziądz, Lipowa 19; Dr. Oszałdowski Marjan — Toruń, Szpital Miejski; Trzciński Jan — Golub, Rynek; Wojciechowski Alfons — Grudziądz, Lipowa 36; Woźniowski Wacław — Toruń, Szpital Miejski; Zalewski Jan — Brodnica, Paderewskiego 2.

„BALTIA”

Korporacja Studentów U. P.

(—) W. Jaroszewski, kom. wak.

—:X:—

Z cyklu tradycji ludowych.

Gdy przed ołtarze niosą wonne zioła...

(W dniu Wniebowzięcia N. Marji Panny).

Niezwykły urok posiada to święto w drugiej połowie lata, gdy sprzęt żyta i pszenicy ukończony, a sady stoją obciążone dojrzewającym czerwonym i złotym owocem, przed chatami kwitną smukłe malwy i georginie, a nad skoszonemi łąkami unosi się orzeźwiająca woń wysychających w słońcu pokosów.

Dnia tego pobożny lud wiejski niemal ze wszystkich stron naszej Ojczyzny dąży do kościoła z pękami barwnych i woniących ziół, aby je poświęcić. Lud niesie zioła i trawy żywiące bydło i te, których sam używa w różnych dolegliwościach, następnie i kwiaty łąkowe, jak i kwiaty, zdobiące małe ogródki pod białemi, krytymi strzechą chatami.

Kobiety i dziewczęta, w krasnych, barwnych chustach i sutych gorsetach niosą ogromne bukiety kwiatów i ziół mile woniących, spiesząc po białych gościńcach tam, skąd rozlega się donośne wołanie dzwonów kościelnych. Spieszą „by na ołtarz swej patronki zanieść wonne zioła” — jak mówi poeta ludowy.

Z daleka wydaje się, że to rozsypane po drogach kwiaty, gnane podmuchami wiatru w jedną stronę — do kościoła.

Zwyczaj ten najstarszemu pielęgnowany jest na ziemi krakowskiej. Tam barwy polnych kwiatów i ziół łączą się harmonijnie z barwami chust i sutych gorsetów niewieścich. Wspaniały ten widok uwiecznił już niejednen znany malarz polski.

Do święta Wniebowzięcia N. Marji Panny, które lud wiejski od niepamiętnych czasów zowie świętem Matki Boskiej Zielnej, — chłopcy i dziewczęta przygotowują się już dzień, dwa przedtem. Kiedy dziewczęta już zawczasu zbierają po łąkach zioła i kwiaty, chłopcy kręcąc z konopi nowe batogi, bo starym batem w Matkę Boską Zielną jakoś nie wypada koni popętać. Do zbieranych kwiatów i ziół dziewczęta dodają jeszcze kłosa pszenicy, na znak podziękowania Bogu za dobre i obfite zbiory.

Z zbieranych kwiatów i ziół robią po chatkach, jeszcze różne ozdoby na obrazy Świętych Pańskich. Poświęcone już ziele służy na różny użytek, przeważnie jednak do celów leczniczych. Zwyczaj to bardzo stary, a pochodzący jeszcze z tych czasów, kiedy wiedza lekarska na najniższym stała szczeblu, a lud wiejski wiedziony instynktem pomagał sobie w chorobach wypróbowanemi przez praojców ziołami.

Jest też zwyczaj w wielu wsiach polskich święcenia w dniu Wniebowzięcia wienców, witych ze zbóż i ozdobionych kaliną, kwiatami i wstążkami, które to wienice bywają potem wiszane pod okapami chat.

W Kalwarji Zebrzydowskiej pod Krakowem odbywa się w święto Wniebowzięcia wielki odpust z udziałem tysięcznych tłumów z całej Polski. Wogóle też w tym dniu cała ziemia polska, cały lud polski z zapałem odaje cześć N. Marji Pannie, dziękując Jej za otrzymane dobrodziejstwa i prosząc o dalsze łaski i lepszą dolę.